

talent do pracy w chórach, a wreszcie w naszych warunkach musi się zdobyć na pracę ideową, bezinteresowną — tak bezinteresowną, jak praca tych, którzy stwarzają dla śpiewactwa formy organizacyjne. Nikt nie zaprzeczy, że tak w towarzystwach śpiewaczych, jak i związkach w sprawach artystycznych głos decydujący mają dyrygenci i komisje artystyczne, złożone przecież z muzyków. Każdy związek i Zjednoczenie Związków Śpiewaczych mają swoich dyrygentów generalnych, którzy mają nadawać kierunek, mają narzucać program. Czy zadanie swoje spełniają należycie, niech odpowie na to prof. Wiechowicz, który zna te sprawy doskonale. Czemu więc rozdzieramy szaty, zamiast bić się w piersi i obiecać poprawę!

Powiedziałem wyżej o warunkach, jakie musi mieć muzyk, jako apostoł muzyki chóralnej. Z tych wszystkich warunków najtrudniejsze — to chyba — „chcieć“. I tu mają rację prof. Wiechowicz i prof. Czudowski. Muzyk jeszcze nie rozumiał roli, jaką śpiewactwo powinno i może odegrać i ograniczył się do wwniosłej wobec niego obojętności, a nawet lekceważenia. Do pracy w chórach trzeba mieć odpowiedni talent. Mielśmy przykłady, że znakomity dyrygent orkiestry, pierwszorzędnny muzyk kładł każdy chór i naodwrot amator, dyletant oczywiście z pewną sumą przygotowania teoretycznego wyprowadzał chór na wysokie wyżyny artystyczne. Tajemnica leży przede wszystkim w tem, że chór jest instrumentem bardzo czułym i wymaga delikatnego podejścia do niego, reaguje ujemnie bardzo szybko na zmęczenie, wymaga dyscypliny, ale nie znosi upokarzających przykrości ze strony dyrygenta.

Chór zespala ideowość jego kierownika, a zniechęca szablonowe, zarobkowe odrabianie lekeji. Oczywiście na ten temat możnaby wiele snuć uwag, które znane są każdemu, kto się z tą dziedziną bliżej zetknął.

Powiedziałem, że śpiewactwo wymaga od muzyka ideowości i tu właśnie jest cała tragedia. Ideowość swoją drogą, ale muzyk musi żyć! Twarda rzeczywistość nasza narzuca zespołom chóralnym pracę bez środków materialnych, boć trudno opierać podstawy finansowe na prawie nieściągalnych składkach członkowskich a koncerty, o ile je przy nadludzkim wysiłku uda się urządzić, przynoszą przeważnie niedobory. Chór nie ma pieniędzy na opłacenie dyrygenta, o ile wogóle może znaleźć muzyka na miejscu, boć przecież istnieją chóry w miasteczkach i wsiach, gdzie muzyk nie jest w stanie stworzyć sobie warunków utrzymania. Problem „być albo nie być“ rozwiązuje chór, znajdując dyletanta mniej lub więcej uzdolnionego i zaczyna pracować. Nie to w tem położeniu jest złem, że amator chór prowadzi, ale to jest złem,